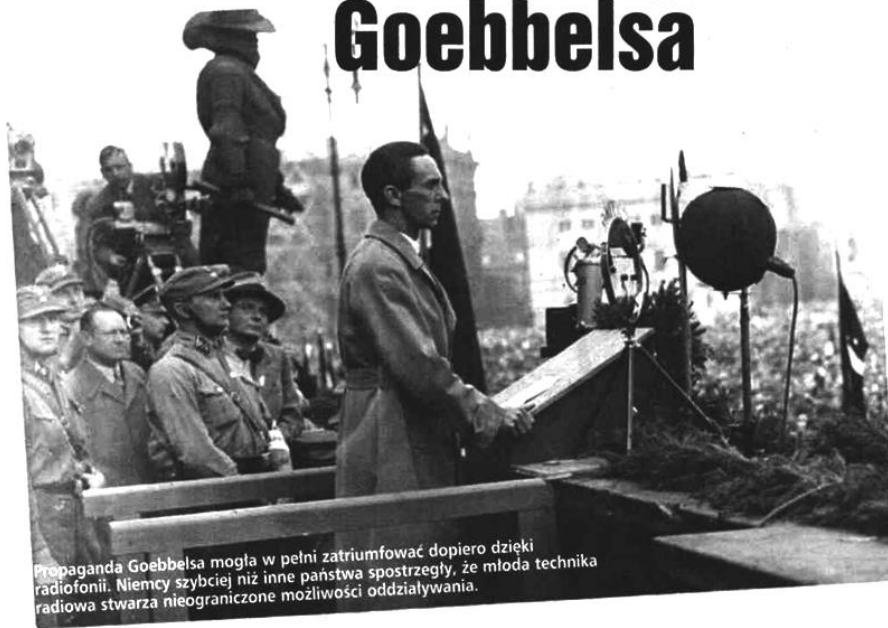


Radiowe imperium Goebbelsa



Propaganda Goebbelsa mogła w pełni zatriumfować dopiero dzięki radiofonii. Niemcy szybciej niż inne państwa spostrzegły, że młoda technika radiowa stwarza nieograniczone możliwości oddziaływania.

Pod względem radiofonizacji III Rzesza prześcignęła wszystkie kraje. Naziści umieli ponadto skupić wokół głośników znacznie większą liczbę słuchaczy

EUGENIUSZ GUZ

Przegląd - 5 września 2010, nr 35 (557), s. 50-52

Wśród instrumentów propagandy jej szef Joseph Goebbels stawiał znacznie wyżej radio niż prasę. Miał w tym względzie pełne zrozumienie Hitlera, który nieprzypadkowo, już przed objęciem władzy 1 czerwca 1932 r., wyraźnie uzależnił poparcie dla gabinetu von Papena od udostępnienia radia propagandzie nazistowskiej. Nie bez znaczenia w rozumowaniu Goebbelsa był również fakt, że radio po przejściu władzy przez Hitlera znajdowało się całkowicie w ręku hitlerowców, podczas gdy znaczna część prasy jeszcze przez długi czas pozostawała własnością prywatną. W Rzeszy w 1937 r. wychodziło 2246 gazet z 400 mutacjami o łącznym nakładzie 16,65 mln egzemplarzy. Z owych gazet tylko 340 było organami NSDAP. Oczywiście margines samodzielności niepartyjnych dzienników był w ówczesnych warunkach skromny, a część prywatnych wydawnictw z własnej, nieprzymuszonej woli realizowała skwapliwie i wiernie założenia Goebbelsa. Mimo wszystko jednak nie były one organami NSDAP, w przeciwieństwie do radia, gdzie naziści panowali niepodzielnie.

Zadania radia III Rzeszy sprecyzował lakonicznie i celnie szef rozgłośni Saarbrücken, Adolf Raskin, który później powołany został do zadań specjalnych w Ministerstwie Propagandy: „W radiu nie może istnieć nic, co w ostatecznym rachunku nie służyłoby propagandzie”. Jeśli szerokie kręgi społeczeństwa niemieckiego utrzymywano w nastroju fanatycznego podniecenia, działało się to głównie za sprawą radia. Propaganda Goebbelsa

mogła w pełni zatriumfować dopiero dzięki radiofonii.

W machinie propagandowej Rzeszy była ona niejako wyodrębnionym pionem, korzystającym z bardzo dużego marginesu samodzielności. Niemcy szybciej niż inne państwa spostrzegły, że młoda jeszcze technika radiowa stwarza nieograniczone wręcz możliwości oddziaływania propagandowego. Rozbudowa radiowego imperium III Rzeszy szła w trzech kierunkach: a) objęcia całej Rzeszy możliwie gęstą siecią radiową, b) stworzenia żywej łączności między Rzeszą a mniejszościami niemieckimi za granicą, c) oddziaływania na ludność krajów będących celem ekspansji hitlerowskiej.

Za ilustrację skoku, jakiego Rzesza dokonała w tej dziedzinie szczególnie w okresie poprzedzającym wybuch wojny, niechaj służy kilka liczb. W okresie 1928-1937 Niemcy dysponowały 25 rozgłośniami. W 1939 r. ich liczba wzrosła do 36. Do roku 1938 dzienniki radiowe nadawano cztery razy dziennie. Od 1939 r. aż siedem razy. Przed 1933 r. nie pracowano w ogóle na falach krótkich, chociaż możliwości techniczne istniały. Już jednak dwa miesiące po dojściu Hitlera do władzy rozpoczęto nadawanie audycji dla Ameryki Północnej, następnie dla Ameryki Południowej, Afryki i Azji. Stopniowo moc rozgłośni wzrosła z 4 do 40 kW, a godziny nadawania z 2 do 58, z chwilą zaś wybuchu wojny pracowano już na 19 pasmach fal krótkich, nadając łącznie 60 godzin programu dziennie. Herbert Schroeder, omawiając audycje niemieckie dla zagranicy na falach krótkich, informuje, że w 1933 r. nadano ich 236, a w 1937 r. już 924.

Jeżeli nawet głos III Rzeszy nie docierał jeszcze wszędzie na falach eteru, to jednak Goebbels umiał z niewątpliwym mistrzostwem zapewnić, by na obszarze będącym w zasięgu rozgłośni słyszeli go wszyscy. Stało się to przede wszystkim dzięki zarzuceniu rynku śmiesznie tanimi radioodbiornikami, tzw. Volksempfänger. W całej ówczesnej Rzeszy, z Austrią i Czechosłowacją włącznie, było w 1939 r. 12,5 mln abonentów radiowych, z tego na terenie samej Rzeszy liczone na dzień 1 czerwca 1939 r. 11,5 mln abonentów. Od roku 1932 do 1939, a więc w zasadzie za rządów hitlerowskich, przybyło aż 8,3 mln abonentów. Szczególny skok widoczny jest w latach 1938-1939.

Z chwilą wybuchu wojny 70% wszystkich gospodarstw domowych w Niemczech miało własne aparaty radiowe. Tym, którzy mimo bardzo przystępnej ceny odbiornika - 35 marek - nie mogli zdobyć się na ten wydatek, Goebbels przychodził z pomocą, tworząc fundację, która ze składek przekazywała odbiorniki bezpłatnie. Do roku 1938 wydano tą drogą ponad 60 tys. aparatów. Inną formą zachęty było **zwolnienie z opłat radiofonicznych** abonentów; z przywileju tego korzystało aż 10% odbiorców. Oto kolejny dowód, jak bardzo zależało Goebbelsowi na przenikaniu propagandy radiowej.

Pozostałych potencjalnych słuchaczy Goebbels starał się objąć, organizując słuchanie zbiorowe w świetlicach i lokalach partyjnych, w restauracjach lub na dworcach, stawiając głośniki publiczne, szczególnie w małych miejscowościach. Dotyczyło to przede wszystkim zbiorowego słuchania relacji z ważniejszych imprez państwowych i partyjnych.

Jeszcze przed wybuchem wojny nasycenie siecią abonentów było w Niemczech mniejsze niż np. w Wielkiej Brytanii, gdzie na dzień 1 stycznia 1938 r. przypadało 176 abonentów na 1000 mieszkańców, podczas gdy w Niemczech 121,5. (W Polsce było wówczas tylko 25 abonentów na 1000 mieszkańców, z czego znaczny odsetek radioodbiorników znajdował się w domach folksdojców).

Goebbels umiał zapewnić, by na obszarze będącym w zasięgu rozgłośni słyszeli go wszyscy. Stało się to dzięki zarzuceniu rynku śmiesznie tanimi radioodbiornikami.

Niemniej pod względem dynamiki radio-fonizacji Niemcy hitlerowskie prześcignęły przed wojną wszystkie kraje. Umiały one ponadto skupić wokół głośników znacznie większą liczbę słuchaczy.

Porównanie z Wielką Brytanią nie oddaje więc pełnego obrazu. O większej efektywności radia niemieckiego przesądził również fakt, że zachodnioeuropejskie rozgłoszenie kończyły pro-gram z reguły o północy, Niemcy zaś nadawali do drugiej, a nawet do trzeciej w nocy. Hitlerowski „Handbuch des Deutschen Rundfunks” zamieszcza głos francuski, zafascynowany skutecznością i operatywnością propagandy niemieckiej: „Coraz częściej mówi się we Francji o tym, jak stworzyć ministerstwo propagandy. Od czasu bowiem Monachium rząd nasz nagle odkrył, że radio jest najpotężniejszym środkiem propagandowym w kraju i na zagranicę”.

Francja miała w 1939 r. 5 mln abonentów radiowych. „Handbuch des Deutschen Rundfunks”, opierając się na porównawczych danych francuskich, określa wpływy radia Rzeszy jako dziesięciokrotnie większe od francuskiego. Nasycając własny rynek aparatami radiowymi, Rzesza eksportowała jeszcze odbiorniki. Np. tylko do Francji wysłano w 1938 r. 42 tys. aparatów radiowych. Chodziło tu o odbiorniki większej mocy, które za granicą umożliwiały słuchanie również radia niemieckiego. Na potrzeby własnego społeczeństwa rezerwowano natomiast Volksempfänger, dostosowany jedynie do odbioru stacji niemieckich. W ten sposób Goebbels eliminował możliwość słuchania stacji zagranicznych. Pomagał sobie jeszcze zarządzeniami administracyjnymi. Przed wybuchem wojny słuchanie stacji zagranicznych nie było co prawda zakazane ustawowo. Zakaz taki ogłoszony został formalnie 30 sierpnia 1939 r. Do tego czasu słuchanie było „niepożądane” głównie w środowisku NSDAP. Karalne więzieniem do pięciu lat było natomiast już wcześniej kolportowanie wiadomości radia zagranicznego, które „mogłyby szkodzić dobru Rzeszy, podrywać autorytet rządu, NSDAP i jej

przybudówek”. Ogłoszone w chwili wybuchu wojny zarządzenie o **karaniu nawet śmiercią** za samo słuchanie stacji zagranicznych dotyczyło w Niemczech również obcokrajowców, w tym pracowników zaprzyjaźnionych z Rzeszą ambasad, z wyjątkiem korpusu dyplomatycznego *sensu stricto*. Dla jasności wypadu podkreślić, że zakaz dotyczył także słuchania rozgłośni sojuszników Niemiec. Zaostrzenia szły tak daleko, że podczas wojny na niektórych terenach okupowanych nawet audycje niemieckie przeznaczone dla miejscowej ludności były dla Wehrmachtu tabu.

Tym, którzy nie mogli zdobyć się na wydatek 35 marek, Goebbels przychodził z pomocą, tworząc fundację, która ze składek przekazywała odbiorniki bezpłatnie.

Specjalnością radia hitlerowskiego były wyreżyserowane w najdrobniejszym szczególe transmisje z różnych wieców, parad, zjazdów.

Wykorzystywano tutaj bez reszty magię nowoczesnej techniki transmisyjnej. Goebbels tylko pozornie zwracał się do logiki i rozumu słuchaczy. Faktycznie grał przede wszystkim na uczuciach i emocjach.

Radiofonia Rzeszy była także aktywna w oddziaływaniu na kraje Europy Wschodniej. Stosunkowo reprezentatywne mogą być tutaj dane o sytuacji w Polsce, oparte na raporcie politycznym ambasadora Rzeszy w Warszawie, Helmuta von Moltkego (raport z 1 sierpnia 1939 r.). Utrzymuje on, że polska propaganda nie odgrywała wówczas w oddziaływaniu na ogół własnego społeczeństwa większej roli chociażby dlatego, że nie docierała do odbiorcy. Ludność wiejska bowiem, stanowiąca zdecydowaną większość narodu polskiego, w zasadzie ani nie czyta gazet, ani nie słucha radia - pisał Moltke. W Polsce zarejestrowanych jest jedynie 600 tys. odbiorników lampowych. Część z nich, dostosowana do odbioru stacji zagranicznych, skoncentrowana jest raczej w mieście, i to głównie na terenach północno-zachodniej Polski, pozostających w zasięgu oddziaływania propagandy hitlerowskiej. Dlatego duże znaczenie na ziemiach zachodnich mają -jego zdaniem - bardzo skuteczne niemieckie audycje w języku polskim.

Natomiast na wsi i w Polsce centralnej nie odgrywają one prawie żadnej roli. W innym miejscu raportu Moltke deprecjonuje z kolei efekty polskiej propagandy na terenach przygranicznych, ponieważ „polska propaganda rządowa zastaje tam krytycznego odbiorcę, na którego oddziałuje się różnymi kanałami, nie tylko propagandą niemiecką. Także na podstawie własnych obserwacji mieszkańców tych terenów zorientowany jest w układzie sił”.

Za pośrednictwem radia przekazywano również umówione sygnały grupom dywersyjnym folksdojczów za granicą. Czołowa rola przypadła w tej aktywności rozgłośni wrocławskiej i gdańskiej. Pierwsza, już od 1936 r., rozpoczęła serię audycji przeznaczonych

dla Niemców w Polsce i w krajach sąsiednich. Jeden rodzaj audycji nadawano pod zbiorczym tytułem „Pomost na Wschód”, druga nosiła tytuł „Niemcy za granicą - słuchajcie!”. Każda z nich kończyła się specjalnym sygnałem, mianowicie uroczystą pieśnią polskich folksdojczów, którą Goebbels polecił przerobić na marsz, pod tytułem „Marsz Niemców w Polsce”, jeszcze przed wybuchem wojny nadawany w radiu po każdej audycji dla folksdojczów. Liczne źródła hitlerowskie potwierdzają, że rozgłośnia wrocławska odegrała dużą rolę przede wszystkim w okresie poprzedzającym zagarnięcie Sudetów, a następnie podczas przygotowań do najazdu na Polskę.

Niepozbowiony wymowy jest także wzrost audycji nadawanych z Niemiec dla folksdojczów pod hasłem „Heim ins Reich!” („Z powrotem do Rzeszy”). 0 ile w 1933 r. programów takich było 236, to w 1937 r. już 924, a w 1939 r. aż 1,5 tys.! Mniejszość niemiecką w Europie zaopatrywano w odpowiedni ładunek propagandowy w zasadzie na falach średnich i długich, jednakże mogła ona korzystać z fal krótkich, które pracowały głównie na potrzeby mniejszości w krajach zamorskich. W programach przeznaczonych dla mniejszości niemieckiej wyspecjalizowane były szczególnie rozgłośnie w Królewcu, Wrocławiu, Lipsku i Monachium. Dietrich Wolf pisze, że odpowiedzialni za propagandę uznali w kwietniu 1939 r. za konieczne wprowadzenie specjalnego serwisu informacyjnego w języku polskim w rozgłosniach Wrocław, Gliwice, Zgorzelec, „aby móc korygować twierdzenia polskiej publicystyki, które przekraczały wszelki umiar”. Niezależnie od tego audycje dla folksdojczów nadawały rozgłośnie Berlina, jak również centralna rozgłośnia Rzeszy, Deutschlandsender. Tak więc w 1939 r. co najmniej 10 rozgłosni niemieckich nadawało audycje dla mniejszości niemieckiej w Polsce bądź dla Polaków.

Jednym z pierwszoplanowych elementów propagandy Rzeszy w 1939 r. było zarzucanie programów radiowych tematyką militarystyczną. Korespondencja Naczelnej Dyrekcji Radiofonii Rzeszy stwierdza, że w roku 1939 było stale w obiegu 16 przygotowanych centralnie słuchowisk radiowych o tematyce militarystycznej, którymi obsługiwano kolejno poszczególne rozgłośnie. Kiedy o świcie 1 września 1939 r. lawina ognia i stali runęła na Polskę, a tłumy berlińczyków przyjmowały wiwatami wieści o pierwszych sukcesach Wehrmachtu, Goebbels mógł bez przesady powiedzieć, że jest to w znacznej mierze także jego dzieło.